

Jak uczyliśmy się w czasie okupacji.

Przed wojną ukończyłem pięć klas szkoły powszechnej. W pierwszym roku okupacji niemieckiej szkoła powszechna nie była czynna. Mój rodzice troszczyli się abym nie stracił roku szkolnego poszli mnie do pierwszej nauczycielki, gdzie miałem uczyć się prywatnie. ~~W~~ Trwało to tylko miesiąc, ponieważ nie można się było uczyć wszystkich przedmiotów więc nauczycielka sama nie chciała nawiązać się w pomocach okupacji na niebezpieczeństwo. Na skutek srogiej zimy zapomniałem ~~dotrzeć~~ ^{dotrzeć} się uczyć, ponieważ miałem trzy kilometry drogi do wioski, w której mieszkała nauczycielka. W drugim zaś roku uczyłem się w tej samej wiosce lecz już w zorganizowanej szkole powszechnej, gdzie ukończyłem szóstą klasę. Lecz nie uczyliśmy się tu ani historii ani geografii. Dlatego w drugim roku uczyłem się i tych przedmiotów u kierownika szkoły w raz z niektórymi kolegami. Lecz rodzice znajdowali się w coraz to gorszym położeniu materialnym ograniczani byli przez różne kontyngenty i wielkiego rodzaju darym takim zamiarem porzucić tą naukę i pomagać ojcu w pracy. O nauce dalszej nie było wprost ~~możliwość~~ ^{możliwość} co maryjani mówić. W roku 1943 przybył pierwszy student rodem z Siedlec do młyna i uczył jego synów. Ponieważ syn był moim kolegą więc chodziłem czasem do niego. Jakim byłem uwzględniony gdy ów student Karol przychodził mi na lekcje i uczyć się razem z kolegą. Na to trzeba było zgody rodziców. Gdy to powiadziłem rodzicom matka przyjęła to z wielkim zadowoleniem, lecz ojciec skarżył się że nie będzie miał pomocy w pracy. Ten to moment zdecydował że uczę się teraz dalej, dzięki jedynie mamusi która się zgodziła na to i dzięki owemu studentowi, który za taką małą wynagrodzenie chciał mnie uczyć. Ten to moment zdecydował że nie zostat tak jak wielu innych kolegów zostat w takim młodym wieku już pracownikami fizycznymi. tylko miałem się kształcić umysłowo. W niedługim czasie chodziło nas siedmiu chłopców i pięć

dniem. Uczyliśmy się rano a po nas uczyli się jeszcze młodsi. Też to rano idąc do tej szkoły, która była usziednięj wsi ostrzeżenie mnie ktoś z Niemcy stoczył wioskę, albo wracając z szkoły z Niemcy przyjechali po ludzi do mojej wioski, tego naprawdę nie da się wyliczyć. Było chodzenie się do szkoły całkiem niechętnie uważając że wszystkie te konty i zabiegi rodziców są stosowane na próżno. Jaki to przykry był moment gdy Niemcy zapisałi siostrę na robotę do Niemiec. Wówczas postanowitem ja za nią jechać. Lecz rodzice musieli sprzedawać inventar i chcieli to wszystko okupić. W tym czasie przestalem chodzić do szkoły. Tę rano jechałem do Siedlec do Arbeitsamtu i już miatem jechać, już byłem zamknięty na trzecim piętrem, lecz rodzice po wielkich trudach mi zabrali mnie wykupić. Kiedy wróciłem to byłem taki zniechęcony do nauki że nie chodziłem przez kilka dni do szkoły. Wiele to rano zaledwie przychylimy do szkoły przyjeżdżali Niemcy, wówczas wyskakivalismy oknami i wstygając się razem po polach uciekaliśmy do lasu. Wiele rano przerzucaliśmy naukę na tydzień lub dwa, gdyż Niemcy obrabiali wioski. Były to rano o których tylko pozostają stranne wspomnienia na całe życie. A neregularnie dnia 18 maja 44 r. nigdy nie zapomnę, kiedy to Niemcy w dzień Bożego Ciała spalili wokoło 14 wiosek tylko cudem jakimś moja wioska ocalała. Lecz mimo tych i wielu innych niebezpieczeństw chodziliśmy do szkoły, ukończyliśmy dwie klasy gimnazjum i zdaliśmy w czerwcu 45 r. tajnie egzamin w Siedlecu. Niedługo potem wkroczyły wojska sowieckie. W następnym roku szkolnym na skutek mojej prośby a przede wszystkim całego studenta, którego nigdy więcej nigdy nie zapomnę rodzice postali mnie do gimnazjum do Siedlec. Tu mimo wielkiej pracy nauka idzie mi słabo, ponieważ pochodzę ze środowiska wiejskiego więc mam wielkie trudności przewarzenie w języku polskim. Ze mną również chodzą ci koleśki, którzy się razem uczyli, lecz nie wszyscy, bo na egzaminie niektórzy zostali abryżami. mówiące językiem ukraińskim.